Nr. 78. We Lwowie — Środa dnia 19 Marca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny.
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów 18 marca.

Breslauer Ztg. donosi z Warszawy: Szpiegowska sprawa Grimma wielce przygnębiła cara. Minister wojny otrzymał nakaz, aby natychmiast przerobiono wszystkie plany, które Grimm skopiował. Zanosi się na zupełną zmianę na wszystkich najwyższych posadach wojskowych, ponieważ nikt nikomu nie dowierza. Drugi szef jeneralnego sztabu, jenerał Heschelmann podał się do dymisyi. Aresztowano już jakich sześćdziesiąt osób. Nadto zanosi się jeszcze na zdumiewające rewelacye, które w całej Europie senzacyę wywołają.

Zamach włoski na Tripolis wydawał się tylko mrzonką. Tymczasem *Berl. Tageblatt* sądzi, że pogłoska ta podobno nie całkiem jest z palca wyssaną, albowiem *Corriere della sera*, jeden z najpoważniejszych dzienników włoskich donosi, że omawiana tylekroć wyprawa na Tripolis snać się nareszcie rusza. Ministerstwo wojny kazało wydrukować 15.000 map Tripolisu i zamówiło w Neapolu 9000 hełmów tropikalnych (wewnątrz korkiem wyłożonych), jakie nosi wojsko w Afryce. W związku z tą sprawą stoi pobyt jenerała Pelloux (b minister wojny) w Rzymie. Wielu oficerów podało się o przyjęcie do tej wyprawy.

Wreszcie donosi *Corriere*, że sprawą ta zajmuje się kilku byłych ministrów, którzy zapewniają, że Włochy już się porozumiały z Francyą i Anglią, że załóg tureckich w Tripolisie nie ma się to obawiać, bo można je wygłodzić, odcinając im komunikacyę morską, szejchów arabskich łatwo przekupić i już chodzi tylko o wybranie stosownej pory na tę akcyę.

Czy to wszystko prawda? Gabinet Zanardellego, jak nawet masoński *Berl. Tageblatt* przyznaje, stoi na bardzo niepewnych nogach, więc trudno, aby sobie przysparzał jeszcze kłopotów najezdniczą polityką zewnętrzną. „Jeżeli przeto — dodaje *Berl. Tageblatt* — jak się prawdopodobnem wydaje, rząd nosi się z zamiarami na Tripolis, to chyba nie prędko przystąpi do ich wykonania“.

Z wielką dumą główny organ socyalistów włoskich *Avanti* przedstawia gabinetowi Zanardellego, że tylko dzięki poparciu przez socyalistyczną frakcyę izby posłów zwyciężył, bo inaczej byłby przepadł; niechaj przeto gabinet dobrze spamięta, że losy jego są w ręku skrajnej lewicy!

Hiszpańskie przesilenie gabinetowe trwa ciągle. Sagasta chce wciągnąć demokratów do gabinetu, co się mu podobno nie uda, ofiaruje przeto nawet republikanom fotele ministeryalne. Do tego doprowadził masonizm! Liberali i cały zastęp masoński domagają się wykonania dekretu antykatolickiego o zakonach, ale wedle telegramów madryckich nie może przed zakończeniem rokowań z Watykanem, bez zmian być przeprowadzonym. Cała Hiszpania trzeszczy w swych stawach, finanse w nieładzie, między ludem nędza, strejki niszczą przemysł, Katalończycy odrywają się od Hiszpanii, a szajce masońskiej tylko na myśli palić kościoły, rozbijać monstrancye, burzyć klasztory i pędzić zakony!...

Japończycy występują jako rywale Niemców na Yangtsekiangu. Oba wielkie towarzystwa parowcowe: Lloyd bremeński i Hamburg-Ameryka urządziły z początkiem zeszłego roku zapomocą umyślnie zbudowanych statków żeglugę na olbrzymim Yangtsekiangu; utrzymują linie Szangaj Hankow i Hankow-Tczang (dalej w górę rzeki dotrzeć niepodobna z powodu niepomyślnej wody) i obie te linie stykają się z niemieckiemi parowcami pocztowemi, które krążą po oceanach.

Ale też japońskie towarzystwa parowcowe zabrały się nie mniej skrzętnie, gorączkowo do pracy, aby na ostro konkurować z Niemcami. Już krąży sześć parowców pod banderą japońską na Yangtsekiangu i buduje się jeszcze nowe. Z wiosną największe japońskie towarzystwo parowcowe Nippon Yusen Kiasha otworzy regularną żeglugę między Tientsinem a Szangajem, inne towarzystwo zaś między Szangajem a Hongkongiem. *Post* powiada, że „nie wolno lekceważyć konkurencyi ruchliwych Japończyków, zwłaszcza że pobierają subwencyę rządową. Dla utrzymania naszych rozległych stosunków z Azyą wschodnią i dalszego ich rozwoju, należy się spodziewać, że nasze wielkie towarzystwa pomyślnie przebędą tę konkurencyę.“

W londyńskich kołach dworskich ma napewne obiegać wiadomość, że lord Wolseley jedzie do Afryki południowej z polecenia króla, bardzo stroskanego stanem rzeczy tamże i ma królowi osobiście zdać sprawę o położeniu na polu bojowem. Król bardzo polega na byłym naczelnym wodzu wojsk angielskich i jest mu przyjacielem, jakoż wysyłał go na obce dwory z notyfikacyą swego wstąpienia na tron. Natomiast z gabinetem i teraźniejszem kierownictwem armii jest Wolseley na złej stopie i dlatego rząd stara się podróż jego przedstawić, jako błahą, czysto prywatną sprawę — Wszelako, aby w Anglii korona coś czyniła wbrew gabinetowi, to się nie trafia!

Angielskie ministerstwo wojny otrzymało już od Kitschenera obszerny raport o klęsce pod Tweeboshem, podyktowany przez Methuena jednemu ze swoich sztabowców i przesłany Kitchenerowi. Wynika z niego, że ariergarda Methuena została gwałtownem uderzeniem Boerów do szczętu zniesiona.

Wskutek klęski Doropa pod Klerksdorpem został cały plan kampanii angielskiej wywrócony i trzeba ułożyć nowy.

Na ogromnym mityngu w Glasgowie, pod przewodem znamienitego parlamentarzysty Dillona uchwalono wczoraj rezolucyę, wyrażającą sympatyę dla Delareya.

Cecyl Rhodes, główny obok Chamberlaina sprawca wojny boerskiej, dogorywa już od kilku dni i umrzeć nie może. W Londynie wyglądają lada chwila wiadomości o zgonie „Napoleona Afryki południowej“.

Prośba księdza łacińskiego do księży ruskich.

Otrzymuje od jednego z kapłanów obrz. łać. następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Niepowołane mięszanie się księży sąsiadów ruskich do łacińskich parafian po naszych wsiach i miasteczkach wyprowadza i najwzględniejszą cierpliwość i życzliwość ks. łacińskich z równowagi. Przez ciągłe mięszanie się ze swoimi funkcyami dla naszych łać. parafian, my łać. proboszczowie nigdy nie możemy ani wprowadzić, ani utrzymać potrzebnego porządku. I podczas gdy my się do spraw ruskich proboszczów nie mięszamy i nie przeszkadzamy im w urządzaniu ich parafii wedle własnej potrzeby, oni nam ustawicznie w granice nasze wkraczają.

Jest n. p. pastoralny i rządowy przepis, aby ślubnego dziecka bez obecności dotyczącego ojca nie chrzcić, tymczasem po niektórych parafiach panuje nieład przez czcigodnych ks. sąsiadów ruskich tolerowany chrzczenia dzieci bez względu na te przepisy, co bardzo wielkie wywołuje nierządki i w dotyczących rodzinach i w zapisywaniu metryk. Z tej przyczyny wiele dzieci nieślubnych pozapisywano ślubnymi — i odwrotnie; u wielu rodzin jest po dwoje i troje dzieci jednego i tego samego imienia; u wielu znów zamieniono nawet płeć i zamiast chłopca zapisano dziewczynę i odwrotnie. Słowem chaos i nieporządek. Ależ róbcie sobie jak chcecie, tylko jeżeli który z naszych odeszle kumów po należytem objaśnieniu i pouczeniu jakiego krnąbrnego ojca, a oni w uporze po drodze wstąpią do was z prośbą o chrzest, to nie przyhołubiajcie ich gotowością i brakiem przeszkód. My potrzebujemy w parafiach naszych utrzymać porządek i lud nasz do porządku i do posłuszeństwa nakłonić, przeto prosimy uprzejmie — nie mięszajcie się do naszych parafian i ich nie buntujcie.

Zamiast krzyczeć i narzekać, jak ów wilk w bajce, o mąceniu wody przez owieczkę pijącą u dołu rzeki — na niezgodliwość naszą, która zwykle tam i wtedy tylko jest, gdzie i kiedy łac. ksiądz sąsiadowi ruskiemu ostatecznie nie pozwala burmistrzować w swojej parafii uwzględnijcie przecież, przez siebie samych stworzoną i przeforsowaną „konkordyę“ t. j. zasady zgodliwości, a wedle tych zasad zmiany obrządku nie uprawnia ani chrzest, ani spowiedź i komunia, ani własna wola rodziców co do dzieci, lub po szczególnych osób co do siebie, a już najmniej swa wola samego księdza, lub zameldowanie w c. k. starostwie — ale i jedynie tylko zezwolenie Ojca św. na jawne i umotywowane podanie, wniesione za pośrednictwem ks. biskupów do kuryi rzymskiej. Kapłan też przyjmujący kogoś w inny sposób do swego obrządku, podpada stopniowo karom, aż do suspenzyi *a divinis*. Tymczasem u was akceptowanie przez siebie ochrzczonego dziecka, a ochrzczonego albo chytrze spowodowaną koniecznością, albo zwykłem życzeniem ojca, szczególnie w mięszanych małżeństwach, jest na porządku dziennym i to bez skrupułu i — bez suspenzyi.

Wedle art. II. c i V. c tej konkordyi nie wolno grzebać umarłych na życzenie strony innego obrządku, tylko za wyraźnem zezwoleniem właściwego proboszcza. Tak samo wedle art II. d. nie wolno bez zezwolenia właściwego proboszcza niczego z obcego obrządku błogosławić, ani umarłych kropić, ani paski, ani domów, ani wywodów poświęcać.

Nie wolno również (wedle art. III. konkordyi) chrzcić na dowolne żądanie strony obcego obrządku, tylko w razie koniecznej potrzeby tj. gdy dziecku grozi śmierć! — i zaraz akt chrztu odesłać do właściwego proboszcza, bo (wedle art. IV. b tej konkordyi) i wedle prawa cywilnego) dzieci mają być w małżeństwach mieszanych chrzczone i wychowywane wedle płci, a więc nie wedle zachcianek ojca lub matki. Z tych przepisów „zgodliwości“ widać jasno, że nie uprawnia kapłana do chrztu dziecka obcego obrządku, ani odległość od jego kościoła, ani chwilowo uciążliwa droga, ani życzenie i prośba ojca lub matki, ani też postanowienie, aby w mieszanem małżeństwie dzieci były jednego obrządku — ale tylko wypadek koniecznej potrzeby, który przecież nigdy tak często się nie wydarza, jak to ruscy księża sąsiedzi praktykują i aktów dopełnionych chrztów nie odsyłają. A tak samo i samowola partyi nie uprawnia do zmiany obrządku i do grzebania innego obrządku.

Kto nie życzy sobie mieć w mieszanem małżeństwie dwojakich dzieci, to najprostszy sposób zaradzenia temu przez niezawieranie małżeństw między ludźmi różnych obrządków. I to jest właściwy węzeł gordyjski wszelkiej niezgody parafialnej między obrząd. łać. a gr. kat., czyli między Polakami i Rusinami; rozetnijmy go a zapanuje prawdziwa zgoda i sąsiedzka i rodzinna po naszych parafiach. Przy małżeństwach bowiem w jednym tylko obrządku żyliby i księża i obrządki i ludzi jednej osady między sobą serdeczniej, bo bez duszołapstwa, bez demoralizowania i terroryzowania wzajemnego w sumieniu, przy zachowaniu postów, świąt, odwiedzaniu kościelnych nabożeństw i posłuszeństwie dla swoich kapłanów.

Dlatego proszę czesnych sąsiadów, aby uwzględniali dla świętej zgody sąsiedzkiej, jeżeli jej tak, jak my pragną, powyżej powołane prawa i pisane i naturalne i liczyli się już raz z zakresem działania temi prawami określonym. Każdy z nas ma swój rejon, co do terytoryum i co do osób, dla których jest postanowiony pasterzem, a wedle tego rejonu parafie łac. i osoby łacińskie nie należą żadnem prawem do zakresu działania ruskich księży, tak jak i wasze parafie ruskie i wasi ludzie ruscy nie należą do rejonu działania łaciników.

My też z naszej strony przestrzegamy zawsze i wszędzie zakresu naszego działania i nigdy nie bruździmy wam ani wciskamy się w wasze granice działania, ani nie krytykujemy waszej parafialnej i cerkiewnej gospodarki, ani podburzamy waszych parafian przeciwko wam, ani przynęcamy ich do siebie.

My odpowiemy sami przed Bogiem i przed władzą sumieniem naszem za powierzone nam owczarnie i owce, bo troszczymy się o nie z całą gorliwością, jak na dobrych pasterzy przystaje, dlatego przykro nam, jeżeli kto z waszych owce nasze do siebie przynęca i pod działanie swoich funkcyj pochlebstwami i buntowaniem ich przejmuje. Jeżeliby nawet zbłąkała się jaka owca krnąbrna do waszej owczarni, to znając ją, czyja jest, powinien ją do własnego gospodarza i pasterza odprawić, a u siebie nie przyhołubiać, tembardziej, jeżeli już jaki parafianin nasz był u nas ze żądaniem np. jakiejś funkcyi i odszedłszy niezałatwiony, zwraca się do ruskiego księdza z tem samem żądaniem, to ksiądz ruski powinien przecież pomyśleć, że prawdopodobnie ksiądz miał racyę a nie uparty parafianin i nie powinien krnąbrne dziecko swego sąsiada w krnąbrności przeciw własnemu ojcu duchownemu popierać.

Tymczasem chrzczeniem dzieci łacińskich rodziców bez nagłej przyczyny, przywłaszczanie ich dla ruskiego obrządku przez wpisywanie ich do swoich metryk, podmawianiem krewnych umarłego Polaka, aby upornie żądali zezwolenia łac. proboszcza na pochowanie go przez ruskiego księdza i to obietnicą tańszych kosztów, przesłuchiwaniem skarg łacin. parafian na ich proboszczów i krytykowaniem zarządzeń łac. proboszczów — demoralizujecie i gorszycie nasz lud, dajecie otuchę naszym krnąbrnym dzieciom do dalszej krnąbrności i do utrzymania nieporządków w naszych parafiach i podkopujecie naszą kapłańską powagę i zagoryczacie stosunki. Biskupi nasi przysyłając nas do pracy parafialnej, udzielają każdemu z nas misyę i oznaczają zakres działania, tak, jak i inni urzędnicy mają misye tylko do przydzielonych sobie ludzi i przydzielonego okręgu. Czyliż tylko ruski ksiądz ma prawo burmistrzowania wszędzie, bez ograniczenia rejonu i obrządku?

Otóż apel i prośba do ruskich księży i sąsiadów! Utrzymajcie już raz zgodę, zastosujcie się do koniecznych praw pisanych i naturalnych, pilnujcie swoich granic działalności, nie buntujcie ani rozdrażniajcie obok siebie mieszkających ludzi, lecz pracujmy na wspólną, jeżeli nie miłość, bo na tę nie ma przymusu, to przecież na zgodę koniecznie potrzebną!

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Towarzystwo techniczne krakowskie postanowiło na poniedziałkowem posiedzeniu swem postarać się o rozpisanie konkursu na plany projektowanego gmachu banku krajowego we Lwowie. Następnie obradowano nad sprawą zjednoczenia polskich towarzystw technicznych. Na zła-

---

Jonas Lie. 31

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— Gertrudo, Gertrudo — zawołał Abraham w stronę sąsiedniego pokoju — czy nie mogłabyś pani tu przyjść, aby podrażnić trochę ojca. Dyrektor tartaku zamienił się tu w kogoś zupełnie innego. A mnie właśnie na tem zależy, aby charakter jego wydobyć.

Słyszała ona przez drzwi dokładnie wszystkie słowa Abrahama; przeczuwała, że malowanie dziś mu nie idzie.

A on wpatrując się w dyrektora, wymachiwał pendzlem po powietrzu; nie zrobił jeszcze ani jednej kreski na płótnie.

— Co się dziś dzieje? Przecież dobrze siedzę? — zapytał dyrektor i poprawił swą rękę, opartą o poręcz fotelu.

— W twarzy pańskiej jest dziś coś zupełnie panu obcego

— Tak? Sądziłem, że twarz moja zawsze jest jednaka.

— Jest i dziś taka, jeżeli się rozchodzi o to, że pan jest starannie ogolony.

— Ach ta. — Dyrektor zrozumiał dowcip do pewnego stopnia.

Abraham począł nucić sentymentalnie:
O Pelle w żadnej nie zapomnę dobie,
Nawet gdy w zimnym położą mnie grobie!

Weszła Gertruda do pokoju. Widziała, że Abrahamowi nie wiedzie się dziś malowanie. Poznawała to ze sposobu, w jaki on co chwila pociągał lewą ręką po swych włosach... Malując teraz, zanadto podkreślił brodawkę i znaki z ospy, aby uwydatnić podobieństwo...

Dyrektor tymczasem zamyślił się; oczy jego nieruchomo wpatrywały się w ścianę, głowa osunęła się w tył.

Abraham zamienił się nagle w płomień; pendzel jego szybko poruszał się po płótnie.

— Droga panno Gertrudo, podaj mi kawałek jakiej chustki dla otarcia farby.

Poskoczyła do swego pokoju, lecz gdy powróciła, była przyjętą tylko krótkiem:

— Połóż pani..

Stanęła za fotelem ojca, oparłszy rękę o biodra Jakże szybko szła mu praca! Oczy Abrahama były dla niej jakąś wizyą! Jaka siła w jego ostro rzeźbionej twarzy! A przytem ten właściwy jemu, miękki, bolesny wyraz...

Abraham był cały zatopiony w swej pracy.

Odblask zachodzącego słońca zagasł na ścianie. Zegar począł wydzwaniać godzinę.

— Nareszcie! — Dyrektor podniósł się i zamruczał coś pod nosem, co miało oznaczać jego zadowolenie że przecież dziś coś niecoś na malowanem zostało.

— Panno Gertrudo, co pani sądzisz? — zapytał Abraham, gdy drzwi za dyrektorem się zamknęły.

— Tak, teraz to jest ojciec, to jego wzrok... — zawołała. — A usta! Chociaż nie można go nazwać pięknym, to jednak poznać zaraz, że wie, czego chce...

— Właśnie to chcę wyrazić — odpowiedział skromnie. — Pani masz coś ze swego ojca — ciągnął dalej.

— Bardzo to dla mnie pochlebne.

— Nie jest to ani mruganie okiem, ani brodawka koło nosa... Ale siła, która u pani w piękności się objawia... Masz pani naprzykład około ust taki piękny rys ciepłej energii... w nim wyraża się istota pani najdokładniej.. a także w czarnej potędze ócz pani, które, Bóg wie, jakie nieznane głębie w sobie kryją...

— Pięknie dziękuję.

— ...a włosy... cudowny warkocz, na którym to niegdyś moje serce wisiało. W marzeniach moich zawsze widuję panią z rozpuszczonym warkoczem.. Podług ruchów jego potrafię poznać, w jakim humorze znajduje się pani... Teraz zwijasz go pani w piękną fryzurę, jak potok ujęty w tamy... lecz gdy pomyślę, że potok ten może zerwać tamy.

— Zdawało mi się, że mamy mówić o portrecie ojca — przerwała mu na poły żartobliwie na poły wymijająco.

— Nie, Gertrudo, o portrecie pani... o twoim... myślę zawsze tak, jak mówię... Muszę się nareszcie odważyć... Ta tajemnicza czerń pani, która mnie zawsze w zachwyt wprowadzała... jest tak nie możliwą do odmalowania, jak naprzykład blask słońca. Wyraz twarzy u pani zawsze mówi jakby z jakichś głębin, z jakiejś czerni, na którą tak bardzo jestem ciekaw. Ale musisz raz, Gertrudo, pozwolić mi ciebie sportretować... Jakto... nie chcesz pani?... Zaraz, skoro tylko skończę portret ojca pani... Jakże jestem szczęśliwy, że nareszcie schwyciłem podobieństwo! — zawołał i wyciągnął ramiona w górę.

Oczy i twarz Gertrudy jaśniały... Pozować Abrahamowi...

Chciała mu właśnie odpowiedzieć, gdy wszedł Klaus.

— Jak myślisz? Podobny? Co? — pytał Abraham. Odstawiał właśnie portret do ściany, lecz odwrócił go i pokazywał Klausowi.

— Ah.., jak żywy... zdaje mi się, że widzę go takim, jakim staje się w kantorze, gdy tam jest cośkolwiek w nieporządku... dreszcz mnie przechodzi... Gdybyś go wtenczas zobaczył... Znakomicie udał ci się ten portret... Wspaniale!

— Słuchaj Klausie — przerwał mu Abraham, zajęty cały swemi myślami — czy pamiętasz jeszcze Ottę? Czy wiesz, gdzie można ją spotkać? Oto jest kucharką na jednym parowcu. Nigdy jej nie zapomniałem. Jest bajeczna! Uczuwam zawsze jakby wspomnienie jakiegoś policzka, który ciągle jeszcze pali, że wówczas moja sztuka była tak niedołężna jeszcze... Wygląda ona, jak przebrany chłopiec okrętowy... ze swojemi oczami łobuza i niskiem czołem. Czasem wyobrażałem sobie, że tak wyglądać musiał człowiek pierwotny, dopiero co wyrodzony ze zwierzęcia. Muszę ją nareszcie wydostać! W ciągu tego lata urządzi się ona tak, że będzie mogła przez jeden tydzień pozostać w domu.. jużeśmy to omówili.

Gertruda stała cicho i przysłuchiwała się z bladym uśmiechem. Potem wyszła z pokoju.

Gdy Abraham, chcąc następnie z nią się pożegnać, zaglądnął do pokoju jadalnego, uciekła szybko.

* * *

W kącie pokoju klubowego u pani Michelsen siedziało trzech jej najwybitniejszych stałych gości: agent Thesen, aptekarz i pan Vaage. Grali wista z kołkiem. Na świecie była słota i gęsty deszcz jesienny siekł w szyby. W pokoju była cisza, przerywana tylko zapowiadaniami w grze i szmerem zegara telegraficznego ze stacyi telegraficznej, znajdującej się w pokoju parterowym tuż pod pokojem klubu.

Pani Michelson zaglądała często do grających. Właśnie teraz stanęła przy nich w postawie wyczekującej.

— Powiedz pani odrazu, czego sobie życzysz — rzekł aptekarz — Czy może zgłosił się znowu jaki konkurent?

— Toby mogło być...

— Trafi się potem lepszy, to zaręczyny łatwo zerwać.

— Pani Michelsen ma dzisiaj o poważniejszych rzeczach do myślenia — wtrącił Bauernberg, który właśnie wszedł do pokoju. Woda deszczowa spływała z niego wąskiemi strugami. Oglądał się za miejscem, gdzieby mógł swój przemokły i ociekający parasol postawić. — Tak, o innych rzeczach musi pani Michelsen myśleć, a nie o romansach. Dziś odbędzie się tu zgromadzenie na którem zapadnie ostateczna uchwała co do zorganizowania ruchu dyliżansów.

Zdjął z siebie narzutkę, polecił kelnerce, aby mu przyniosła kieliszek gorzkiej wódki i usiadł przy stole, założonym gazetami.

— Nic z tego. W interesie miasta leży budowa kolei — wtrącił Vaage.

— Cóż, pani Michelsen? — śmiał się Bauernberg. — Wyglądasz pani, jak gdybyś nie była prawomyślną. Przecież pani nie odważysz się poddać w wątpliwość nieomylność dyrektora?

Nie mogą sobie pozwalać na własne zdanie wobec takich wielkich rzeczy, jak sprawy komunalne, panie Bauernberg. Należy sobie zawsze tego życzyć, co pan dyrektor jako najlepsze uzna.

(C. d. n.)

nie się z lwowskiem Towarzystwem politechnicznem nie zgodzono się, uznano natomiast potrzebę jednolitego działania naszych to arzystw technicznych i wyrażono gotowość wzięcia udziału w związku polskich towarzystw technicznych.

— Stała komisya dla sprawy Morskiego Oka odbyła wczoraj o godz. 5 pod przewodnictwem prezesa dr. Ponikły posiedzenie w sali senatu akademickiego w Collegium Novum. O posiedzeniu tem komisya ogłosiła następujący komunikat: Przewodniczący po zagajeniu obrad zawiadomił o rozesłaniu polskiej broszury prof. dr. Wroblewskiego rozmaitym wpływowym osobistościom w kraju, między innymi namiestnikowi, arbitrowi Tchórznickiemu, korreferentowi radcy dworu Kornowi i prof. Balzerowi. Dalej podał przewodniczący szczegóły poczynionych zabiegów około powołania superarbitra, którym jak wiadomo został Jan Winkler, prezydent szwajcarskiego trybunału związkowego w Lozannie. Jest to bardzo ceniona i znakomita siła prawnicza. Prezydent Winkler pełnił już obowiązki sędziego rozjemczego w znanym sporze o zatokę Delagoa. Następnie przewodniczący zawiadomił, że poszukiwania w archiwum konsystoryalnem krakowskiem nie przyniosły żadnego nowego dokumentu w tej sprawie Obecnie prezes uprosił dr. Kutrzebę aby poczynił poszukiwania w aktach grodzkich nowosądeckich, będących w archiwum krajowem w Krakowie, niemniej dr. Chmiela o takie same poszukiwania w aktach grodzkich krakowskich. Obecny na posiedzeniu członek komisyi poseł Danielak udzielił wyjaśnień co do niektórych momentów sprawy Morskiego Oka, szczególnie co do cofniętego rozporządzenia polecającego żandarmeryi austryackiej uważać terytoryum sporne aż do wydania wyroku sądu polubownego jako terytoryum węgierskie. Oświadczył dalej, że oba rządy pokryją koszta sądu polubownego, stwierdził, że powodem cofnięcia się Rotha od obowiązków superarbitra, było ogłoszenie znanego interwiewu z nim w *Tygodniku ilustrowanym* i podał, że poseł dr. Włodzimierz Kozłowski posiada mapę węgierską z ostatnich dziesięciu lat stwierdzającą nasze prawa do Morskiego Oka. Z powodu wyjaśnień p. Danielaka o powodach rezygnacyi Rotha, wywiązała się dyskusya o koniecznej potrzebie zwrócenia się do wszystkich dzienników i czasopism polskich, aby w obecnej ważnej dla Morskiego Oka chwili zechciały podawać tylko komunikaty komisyi, zawierające wszystkie szczegóły, których podanie na razie jest możliwe. Powzięto w tej mierze uchwałę, która rozesłaną będzie wszystkim dziennikom i czasopismom polskim. Następnie omawiano poufnie niektóre sprawy dotyczące sądu rozjemczego, wreszcie na wniosek p. Danielaka uproszono członka komisyi ks. kanonika Sobierajskiego do uproszenia ks. Krudzińskiego proboszcza w Białce, aby przejrzał akta parafialne i ewentualnie znalezione tam dokumenty, mogące mieć znaczenie dla sprawy Morskiego Oka, zechciał przesłać do użytku komisyi. Na tem obrady zakończono.

— Rozprawa sądowa przeciw 16 włościanom z Rzeszotar o gwałt publiczny, popełniony na komisyi mającej wybić o zarazę podejrzaną nierogaciznę, zakończyła się w poniedziałek popołudniu. Trybunał uwolnił wszystkich od zbrodni gwałtu publicznego, natomiast wydał wyrok skazujący Gawędę na 3 tygodnie aresztu, za występek zbiegowiska i obrazę władzy, a parobków na areszt 10 dniowy za zbiegowisko. Resztę obwinionych uwolniono. Skazani wyrok przyjęli — prokurator nie zgłosił zażalenie nieważności.

— W kościele N. Maryi Panny, młody, 20-letni mężczyzna, Władysław Świtkowski, doznał ataku epileptycznego. Gdy atak minął Władysław Świtkowski zaczął opowiadać, że wyszedł z więzienia i zamordował własną matkę. Przekonano się, że młody człowiek jest obłąkany. Odstawiono go do aresztów miejskich.

W sprawie Wawelu.

Kraków 19 marca.

Komisya złożona z przedstawicieli wydziału krajowego, wojskowości i rady miasta w sprawie żądań wojskowości co do urządzenia dróg dojazdowych i oświetlenia tych dróg, tudzież urządzenia rur wodociągowych i gazowych do nowych budynków dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu, ukończyła wczoraj o siódmej wieczorem obrady. Przedstawiciele gminy oświadczyli, iż miasto dawniej już uchwaliło wybudować do nowego budynku dla artyleryi korpuśnej na gruntach rakowickich drogę dojazdową, oświetlić ją i doprowadzić gaz i wodę łącznym kosztem 33000 koron. Co do innych budynków wojskowych, jak szpital, areszty, magazyny augmentacyjne i t. d.. mających stanąć na Krowodrzy i Prądniku czerwonym, to koszta tych wszystkich robót inwestycyjnych ostatecznie wynosiłyby 149.000 koron. Gmina tych kosztów budowy, jak tego żądał wydział krajowy, na siebie przyjąć nie może, a gotową jest tylko przyjąć koszta utrzymania tych inwestycyj po ich zbudowaniu przez inne czynniki. Obliczono, że utrzymanie to wynosiłoby rocznie 8.200 koron. W rzeczywistości koszta byłyby mniejsze, gdyż wojskowość płaciłaby gminie za pobieranie gazu i wody. Zastępca wydziału krajowego dr. Wereszczynski oświadczył, iż deklaracyę zastępców gminy przedłoży wydziałowi krajowemu do decyzyi.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *N. W. Tagblatt* donosi z Poznania, że wszystkim 17 stowarzyszeniom polskim w Poznańskiem nakazały władze prowadzić obrady, począwszy od dnia 1 kwietnia br. w języku niemieckim.

— Z Katowic pisze pewien dysponent znacznego interesu niemieckiego, który dotąd wielkie robił interesa z publicznością polską po drugiej stronie granicy, w liście prywatnym do przyjaciela w Poznaniu: „Co do mnie, to mi się bardzo licho wiedzie (ów dysponet skazany jest głównie na tantyemę od obrotu), bo interes mój tak podupadł, że wątpię, czy w tym roku tyle zarobię, co na życie potrzebuję. Już w końcu zeszłego roku (tuż po Wrześni) interes bardzo się pogorszył, ale nigdy nie przypuszczałem, że mogło pójść tak kiepsko, jak obecnie. Z Królestwa nikt prawie nie przyjeżdża, a tych, co przyjeżdżają, jest tak mało, że nic zarobić nie można.“

— *Dziennik poznański* pisze: Policya pruska w pogoni za fantomem „polskiego niebezpieczeństwa“, natrafiwszy na ślady tego „niebezpieczeństwa“ pomiędzy—gimnazyastami w Gnieźnie, wpadła także do tutejszego seminaryum duchownego. *Germania* ową rewizyę przedstawia w ten sposób: „Policya przybyła rewidować u kleryka G., który dawniej chodził do gimnazyum w Gnieźnie. Kiedy zabrane papiery odłożono na bok na stole, kleryk G., zdaje się ze strachu, pochwycił jakiś papier i zaczął uciekać. Jeden z policyantów w cywilnem ubraniu pobiegł za nim i chwycił go na parterze. Wykazało się potem, że kleryk G. otrzymał niedawno odezwę drukowaną w dwóch egzemplarzach, wzywającą warstwy wyższe, żeby się więcej zajęły niższemi warstwami, aniżeli dotąd.

Z powodu niemęskiego zachowania się kleryka władze duchowna natychmiast wydaliła go z seminaryum, nie badając wcale tego, czy zabrane papiery były kompromitujące, czy też niewinnej treści“.

Ks. arcybiskup zabronił klerykom czytać *Gońca Wielkopolskiego* pod groźbą natychmiastowego wydalenia.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

- Podczas gry w karty przy ul. Złotej nr. 10 w parterze niejaki Andrzej Białecki, przegrawszy trzy ruble do swego towarzysza Obenhauta, w złości przebił go nożem szewskim. Obenhaut zginął na miejscu. Morderca liczy 33 lat, ofiara zbrodni 32 lat.

Kronika.

Lwów, dnia 18. Marca 1902.

Kalendarzyk.

Sroda 19 marca rz. kat. św. Józefa Oblubieńca, gr. kat. 5 marca św. Harasyma. Wschód słońca 6·13, zachód 6·03. Kalendarz słowiański Bohdan.

Czwartek 20 marca rz. kat. św. Joachima, Klaudyi, grecko kat. 6 marca św. 42 Mucz. S. Wschód słońca 6·12, zachód 6·05. Kalendarz słowiański Polemir.

Piątek 31 marca rz. kat. św. 7 boleści N. M. P., grecko kat. 7 marca św. Wasylya mucz. Wschód słońca 6·09, zachód 5·06. Kalendarz słowiański Lubomira.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy br. A. Potocki wyjechał do Warszawy. Powróci w czwartek.

Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Dylewski powrócił z wizytacyi sądów i objął urzędowanie.

Ks. biskup Pelczar powrócił z Rzymu do Przemyśla.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: K. Huberta z Bóbrki do Brzeska, dr. K. Zakrzeńskiego ze Lwowa do Tarnowa i F. Metzgera ze Lwowa de Przeworska.

Ankieta. Na dzień 24. bm. zwołało ministerstwo oświaty do Wiednia ankietę dla ustalenia planów naukowych na fakultetach medycznych i kwestyi składania rygorozów. Wezmą w niej udział dziekani wszystkich austryackich fakultetów medycznych. Lwowski uniwersytet będzie reprezentował prof. dr. Obrzut.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W We środę dnia 19 bm. w szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz, 7 prof. uniw. dr. J. Limbach „Stosunki rodzidzielskie i wychowanie młodych u zwierząt (Robaki, Przerództwo u jamochłonów, Zakończenie).

We środę 19 marca br. w zakładzie chemicznym (Długosza ul. 6) o godz. 7 min. 30 dr. Stan. Niemczycki „Najważniejsze wiadomości z chemii“.

Walne zgromadzenie kupców i młodzieży handlowej odbyło się wczoraj wieczorem. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału i rachunków; następnie przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali pp. seniorem I p. S. Piątkowski, seniorem II p. K. Wójcikiewicz, sekretarzem II p. Z. Czajkowski, II gospodarzem p. B. Błocki, II kustoszem p. A. Krobicki. Jutro wiadomem będzie, kto został obrany do wydziału.

Walne zgromadzenie tow. ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ odbyło się wczoraj wieczorem; przewodniczył p. B. Hryniewicz. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu za rok 1900 i 1901. Członków liczy tow. 87, wspierających 58. Dochodu miało towarzystwo 6078 k., rozchodu 4741 k. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono zarządowi absolutoryum z rachunków. Na wniosek wydziału zamianowało zgromadzenie członkami honorowymi tow. pp.; dra R. Barącza, dra A. Bergera-Roickiego i dra K. Kowalskiego za udzielanie bezinteresownie pomocy członkom towarzystwa.

Prezesem wybrany dr. E. Strojnowski, naczelnikiem p. M. Majewski.

Tow. właścicieli realności odbyło wczoraj walne zgromadzenie. P. Neumann postawił wniosek, aby najpierw przeprowadzić wybór nowego wydziału. Wniosek ten upadł. P. Olszewski interpelował prezesa Dobrowolskiego, dlaczego wydział nie poczynił żadnych kroków w celu zrealizowania uchwały w sprawie zmiany ustawy awizacyjnej. Dr. Krygowski odpowiedział, że wydział przeszedł nad tą uchwałą do porządku dziennego, ponieważ projektowana ustawa byłaby niewykonalna i spowodowałaby wiele nadużyć.

Nad tą odpowiedzią rozwinęła się obszerna dyskusya, wreszcie postanowiono przekazać sprawę tę nowemu wydziałowi. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowego preliminarza budżetowego na rok 1902 i przystąpiono do wyboru wydziału. Wybrany prezesem p. Józef Neumann, zastępcą p. W. Włodzimirski, sekretarzem dr. K. Krygowski, skarbnikiem p. J. Lewicki. Członkami zarządu wybrani na dwa lata pp.: J. Biczaj, dr. K. Czerny, E. Friedrich, A. Gołąb, dr. H. Max, Z. Motylewski, St. Lachowski, St. Platowski. dr. J. Rucker, J. Wczelak.

Na 1 rok wybrani pp. W. Ciechulski, M. Czopp, J. Jaworski, J. Meysenhelter, Wł. Schmidt. Do komisyi szkontrującej wybrani pp. K. Epler, A. Schellenberg i K. Janowicz

Towarzystwo pryw. oficyalistów postanowiło 25-letnią bezinteresowną, a doniosłą w skutki działalność swego wiceprezesa, adwokata dr. Karola Mikulińskiego uczcić w sposób godny zasług około rozwoju tej instytucyi. Gdy jednak jubilat wogóle jest niechętny obchodom jubileuszowym, postanowił osobno w tym celu wybrany komitet, ograniczyć pierwotny program do wręczenia mu kasetki z fotografiami delegatów Towarzystwa i do wspólnego obiadu przybyłych z prowincyi członków rady nadzorczej w d. 20 bm.

Przy budowie przy ul. Hofmana katowanie koni odbywa się dalej w straszny sposób. Gdy cała prasa lwowska podniosła głos oburzenia z tego powodu, policya dała polecenie stójkowym baczenia na tę katownię, a że z powodu mrozów i grunt trochę przymarzł, więc przez dwa dni katowanie koni było mniejsze. Teraz jednak grunt znowu odmokł, stójkowi już zapomnieli o poleceniu i torturowanie koni dalej się rozpoczęło. Prezydent miasta przyrzekł wpłynąć na komisaryat, by ten zajął się tą sprawą; wysypanie gruzem drogi pod wozy naładowane ziemią i zakaz wjeżdżania w próżne doły, skąd dopiero ciężary konie muszą wyciągać, jest konieczny. Ale komisaryat nie ma czasu na takie rzeczy. Czyż we Lwowie nie ma rzeczywiście środka na niesumiennego przedsiębiorcę?

Skrzynka pocztowa przy ul. Teatyńskiej pod l. 18 padła tej nocy ofiarą opryszków, którzy ją rozbili i zabrali z niej wszystkie listy.

Pierwszego motyla schwytanego wczoraj pod Jarosławiem, nadesłała nam dziś do redakcyi prenumeratorka pisma naszego panna M. T. Wyrażając jej podziękowanie za ten miły dla nas dowód pamięci, pozwalamy sobie równocześnie prosić ewentualnych naśladowców panny T., aby nam więcej pierwszych motyli, chrabąszczy i tym podobnych zwierząt domowych nie nadsyłali. Gdyby natomiast się udało, któremuś z przyjaciół naszego pisma w sezonie polowań ubić pierwszego dzika, kozła lub coś podobnego, wtedy prosimy o nas pamiętać.

Jeszcze jeden pasaż otrzyma Lwów w najbliższym czasie. Łączyć on będzie ulicę Karola Ludwika, z ulicami Św. Stanisława, Rzeźnicką i przez ulicą Rejtena ul. Trzeciego Maja. Twórcą tego nowego pasażu jest kupiec lwowski p. S. Feller, który zakupił cały kompleks domów, przeznaczonych do zburzenia.

P. Rychnowski, wynalazca elektroidu, zwinął swoją lecznicę, w której pod kierunkiem lekarzy odbywało się leczenie elektroidem. Natomiast podał o patent na maszynę wytwarzającą elektroid. W warstatach p. Rychnowskiego wykończono właśnie pierwszą większą maszynę elektroidową.

Strejkujący krawcy i krawczynie żydowscy zebrali się wczoraj i uchwalili tak długo wytrwać w strejku, aż nie uzyskają lepszych warunków, lub przynajmniej nie ustalą dotychczasowych warunków pracy i płacy; strejkujący odwołują się do opinii publicznej wykazując, że majstrowie krawieccy zmusili ich do strejku, chcąc pogorszyć dolę robotnika i wreszcie postanowili rozpocząć natychmiastowe starania o zawiązanie produkcyjnej spółki robotników.

Ruskie „tutti-frutti“. Wieczornica, jaką Rusini urządzili we Lwowie ku uczczeniu pamięci Tarasa Szewczenki rzuciła promień światła na stosunki, panujące w obozach ruskich. Oto dzienniki ruskie były zgodne w twierdzeniu, że obchód kompletnie się nie udał; natomiast każdy z organów ruskich inną nadał nazwę stronnictwu, do którego zaliczają się stowarzyszenia, które brały udział w wieczornicy. I tak w *Dile* podanem było, że obchód, urządziły towarzystwa „ukraińsko-ruskie“, *Rusłan* nazwał je tylko ruskimi“, *Halicsanin* „separatystami“, a na afiszach zapowiadających obchód było wydrukowane czarno na czerwonem, że wieczornica odbyła się staraniem towarzystw „rusko-narodowych“. Jeśli do tego dodamy, że urzędowa nazwa stronnictwa, do którego owe stowarzyszenia się zaliczają, brzmi: „nacyonalno-demokratyczna partya“, dojdziemy do przekonania, że Rusini sami właściwie nie wiedzą, jak się nazywają ich stronnictwa. Istne *tutti frutti!*

Znowu Francos. Znany „rycerz przemysłu“ Fränkel, który przedstawiał się we Lwowie jako baron Francos i miał popełnić szereg kradzieży w hotelu George'a, został aresztowany w Budapeszcie za kradzież 14 paltotów, które zdołał ukraść w rozmaitych kawiarniach budapeszteńskich. Doniesiono o tem policyi lwowskiej. Jak wiadomo, we Lwowie Francosa wypuszczono z więzienia śledczego, z powodu braku dowodów jego winy.

Ochronkę dla biednych dzieci włościańskich otworzyła księżna Adamowa Lubomirska w swoim majątku Sopot koło Stryja,

Ze Stryja donoszą, że adwokat dr. Dutczak, wspólnik adwokata dr. Oleśnickiego, przed kilku dniami wyjechał i dotąd nie powrócił. Powstały rozmaite przypuszczenia.

Gmina przemyska przystąpi z wiosną tego roku do budowy koszar dla obrony krajowej. Koszta budowy wynosić mają 220.000 kor.

Wiec urzędników prywatnych odbył się w niedzielę w Przemyślu. Zebrało się przeszło 150 osób ze wszystkich kategoryj urzędników prywatnych. P. St. Bal, zastępca dyrektora Tow. urzędników prywatnych, referował o konieczności przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych i o dotyczącym projekcie rządowym. Przedstawił smutne położenie urzędników prywatnych i wykazywał piekącą konieczność wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia. Następnie bardzo szczegółowo omawiał rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych, a wreszcie przedłożył rezolucye. Pierwsza rezolucya uznaje konieczność, jak najrychlejszego wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia; w drugiej wyraża wiec przekonanie, że projekt rządowy może służyć za podstawę do wprowadzenia w życie podobnej instytucyi, ale że konieczne są w nim zmiany. W trzeciej rezolucyi wiec uprasza wreszcie prezydyum, aby wypracowało projekt zmian, jakie do projektu wprowadzić należy i aby popierało ten projekt u czynników rządowych i parlamentarnych. Ostatnia rezolucya podnosi konieczność następujących zmian w projekcie rządowym: 1) Aby także urzędnicy prywatni z płacą roczną niżej 600 koron objęci byli ustawowym obowiązkiem ubezpieczenia. 2) Aby płaca tygodniowa albo dzienna urzędników prywatnych nie uwalniała od obowiązkowego ubezpieczenia. 3) Aby warunki uzyskania pełnej renty na starość były znacznie łagodniejsze. 4) Aby wymiar rent wdowich był wyższy. 5) Aby granica wieku, do którego sieroty mają pobierać zaopatrzenie, została podwyższoną do 21 roku życia dla chłopców i 18 roku życia dla dziewcząt. 6) Aby utworzono krajowe zakłady ubezpieczeń pensyjnych urzędników prywatnych i krajowe sądy polubowne, zamiast jednego centralnego w Wiedniu. 7) Aby granicę wieku, do którego urzędnicy prywatni mogą się ubezpieczać, podwyższono do 60 lat dla mężczyzn, a 50 dla kobiet. Po długiej dyskusyi zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wszystkie rezolucye, postawione przez referenta.

W Przemyślu odbyło się dnia 16. bm. zgromadzenie kolejarzy przy udziale około kilkuset obecnych, w sprawie zmiany statutu funduszu prowizyjnego, przy kolei państwowej i w sprawie organizacyi kolejarzy. Ponieważ w dyskusyi mowcy z partyi socyalistycznej zbyt gwałtownie występowali, komisarz rządowy zgromadzenie rozwiązał.

Lichwiarze. W Złoczowie uwięziono wczoraj Szulima Seidenwerga, Peisze Rubina i Hersza Eisenberga, którzy narzucali się oficerom złoczowskiej załogi z pożyczkami i za nie pobierali olbrzymie procenta; doprowadzili oni kilku oficerów do takich długów, że, aby uniknąć kary, oficerowie ci sami złożyli szarżę.

W Tłumaczu w niedzielę dnia 16 bm. odbył się w sali Rady powiatowej wiec Kółek rolniczych całego powiatu. Ponieważ dotychczasowy delegat zarządu głównego p. Moszoro godność tę złożył, przeto obradował wiec pod przewodnictwem nowego delegata p. Bohdanowicza. Jedną z najważniejszych uchwał wiecu tego było utworzenie związku powiatowego, do którego wszystkie reprezentowane na zgromadzeniu Kółka przystąpiły. Zebrani wysłuchali z zajęciem dwóch wykładów mianowicie pp. Popławskiego o rolnictwie i Potuszyńskiego o sadownictwie. Wieczorem odbyło się dla uczestników wiecu przedstawienie amatorskie.

Niezwykły powód rozwodu. Wiedeński sąd cywilny wydał w pewnym konkretnym wypadku następujące, bardzo ciekawe orzeczenie: Pewna kobieta, której mąż był bez posady i cierpiała z nieletniemi dziećmi głód, zdecydowała się za 40 ct. za godzinę pozować w Akademii sztuk pięknych na (Psychę). Mąż, dowiedziawszy się o tem, podał do sądu o rozwód, a sąd uczynił temu żądaniu zadość.

Olbrzymia kradzież klejnotów. Wedle doniesień *Petit bleu* została dokonaną w pociągu express zdążającym z Ostendy do Wiednia, olbrzymia kradzież klejnotów. Zniki mianowicie kufer z klejnotami wartości $2^1/_2$ milionów franków. Sprawców kradzieży dotychczas nie ujęto.

Na pamiątkę! Berlińskie dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że kuchmistrz Rupert Fritz, któremu poruczono obiad przy okazyi spuszczania na wodę jachtu cesarza niemieckiego, został przez gorliwych zbieraczy pamiątek zrujnowany. Wypożyczył sobie sreber na dwa tysiące osób i mnóstwo gości zabrało z sobą noże, widelce, solniczki i t. p. na pamiątkę. Fritz nie jest w stanie powetować szkody, zgłosił bankructwo i ustąpił z posady gospodarza Liederkranzklubu.

Kradzież dynamitu. Z Tryestu donoszą: U pewnej firmy, która prowadzi rozmaite budowle w porcie, skradziono wielką ilość dynamitu. Policya otrzymała doniesienie anonimowe, iż istnieje zamiar wysadzenia w powietrze dwóch okrętów, które stoją na kotwicy w zatoce San Marco. Statki te są dzień i noc pilnie strzeżone.

Ze stowarzyszeń.

W Związku naukowo-literackim odbędzie się w czwartek 20 bm. dyskusya nad odczytem Jana Kasprowicza „O poezyi w XIX wieku“, którą zagai prelegent. Początek o godz. 8 wieczorem.

Zjazd maszynistów z całej Austryi odbędzie się w Stanisławowie w dniu 17, 18 i 19 b. m. Przedmiotem obrad polepszenie bytu maszynistów.

MAŁY FEJLETON.

U Sady Yacco.

Znana powieściopisarka Hajota, wraz z malarzem Kamieńskim odwidzili Sadę Yacco, występującą obecnie w Warszawie. Kamieński rysował ją, a Hajota prowadziła z nią rozmowę w języku angielskim, z której napisała bardzo ładne sprawozdanie.

W dwóch pokojach, zajmowanych przez Sadę Yacco, zastajemy kilka osób. Ładną, młodziutką Japoneczkę, po europejsku ubraną (siostrzenicę Sady) i trzech bardzo brzydkich młodych mężczyzn. Kawakami'ego nie ma.

Sada z wielkim wdziękiem zgadza się pozować Kamieńskiemu. Twarz jej bez szminki ma cerę listka bledziutkiej, herbacianej róży z ciepłym, różowym odcieniem, ślicznie odbijającą od pięknych, czarnych włosów, przepiętych europejskim, strassowym grzebieniem, delikatnie narysowanych brwi i aksamitnych, dziwnie słodkich oczu.

W ogóle cała jej powierzchowność jest naprawdę przepojona słodyczą.

Głos ma słodki, uśmiech ma słodki, obejście słodkie... Przytem nic przesady, ani pozy. Choć, jak sama potem mówi, oblegana jest wszędzie przez rysowników, malarzy i fotografów, siada do pozowania z jakiemś dziecięcem niemal zadowoleniem, pytając ciągle, czy tak jest dobrze, czy trzeba inaczej?

Gdyśmy weszli, miała na sobie rodzaj szlafroka z ciemno szafirowej materyi, który ją szpecił i czynił jakby garbatą od obszytych pod nim sutych fałdów pasa, tworzących na plecach rodzaj tornistra.

Szatę tę zdjęła do pozowania i pozostała w domowym stroju narodowym, wąskim, półwłóczystym, z białej, miękkiej materyi, haftowanej w złote ptaki i różnokolorowe kwiaty.

— Nie będziemy pani męczyli długo — rzekłam jej, gdy już mój towarzysz usadowił ją według swojej woli artystycznej. — Pozowanie potrwa najwyżej godzinę.

— O nie, nie! — odpowiedziała Sada z pewną trudnością, dobierając wyrazy angielskie — nie jestem zmęczona. Wczoraj nie grałam. Gdy nie gram, idę bardzo wcześnie spać. Każde przedstawienie wyczerpuje mnie ogromnie. Zwłaszcza Gejsza i Kesa. Bardzo ciężko tam się umiera — dodała z prześlicznym uśmiechem, pokazując białe ząbki (wcale nie duże).

— Nic dziwnego, gdy się chce w taką śmierć na scenie wlać tyle prawdy, co pani.

Skinęła wdzięcznie głową na znak, że jej są miłe te słowa.

— O! mój mąż bez porównania lepiej umiera. On bez porównania lepiej gra.

Tu Kamieński poprawił jej układ ręki.

— Mam brzydką, dużą rękę — mówi Sada. — Żałuję, że ten pan będzie taką brzydką rękę rysował.

— O, bynajmniej! — zaprzeczyłam, nie przez samą tylko grzeczność, gdyż ręka Sady, aczkolwiek niezbyt mała (zwłaszcza w stosunku do jej drobnego wzrostu) jest bardzo delikatna, kształtna. Pierścionki brylantowe błyszczą na cienkich palcach.

— Z każdego kraju wywożę sobie po pierścionku — mówi Sada, pokazując mi je. — Ogromnie lubię pierścionki. A my, Japonki, nie nosimy brylantów, ani innych drogich kamieni, prócz koralów...

W tej chwili wchodzi małe Japoniątko. Sada zaczyna z niem rozmawiać. Jej mowa nie sceniczna, szybka, przydechowa, cicho a silnie akcentowana, dość mile wpada w ucho.

— To synek pani? — pytam.

— Nie, my jesteśmy bezdzietni. Ale u nas, w Japonii, małżeństwa nie mające dzieci, muszą je sobie brać...

Tu Sada czyni rękami ruch oznaczający: „ze świata, od ludzi“.

— To jest synek mojej dalekiej krewnej.

— Pani go bardzo kocha? Proszę mi też powiedzieć przy sposobności, jak jest „ja cię kocham“ po japońsku?

— Ja to pani mogę powiedzieć, ale my tego nigdy nie mówimy.

— Jakto?

— Tak. Jeżeli kogo kochamy, mamy to wewnątrz — tu kładzie rękę na piersiach — ale nie mówimy tego. My wogóle jesteśmy bardzo małomowni. Gdy jesteśmy w domu, u siebie, możemy być bardzo szczęśliwe, musi nam być bardzo wesoło, ale tego nie mówimy. I śmiejemy się rzadko... I nigdy tak: cha! cha! cha! tylko z cicha... A i płakać nam niełatwo... Tu, w Europie, ludzie o wiele więcej mówią, co czują.

O Sado! jakże ty mało znasz Europę! Ludzie wprawdzie mówią w niej wiele, ale jakże rzadko to, co myślą i czują! Co cię tam jednak mam wyprowadzać z błędu!

A Sada, wciąż pokazując ząbki, mówi dalej:

— Ale pani chciała wiedzieć, jak się mówi „kocham cię“. To tak: *Vatasi anata ni hole ma sta.* Ach! dużo trzeba, żeby kto to usłyszał. Częściej się zdarza powiedzieć komu, że go się lubi. O, tak... to można, mówi się wtedy: *Vatasi anata o skimas.* Ale niech mi pani powie nawzajem, jak się mówi po polsku: „Proszę mi dać“ i „rachunek“.

Uczyniłam zadość życzeniu mojej interlokutorki, a ona to sobie wnet po japońsku za mojem dyktandem zapisała.

— Czy pani widziała nasze miasto?

— O, nie. Nie wychodzę wcale z pokoju, prócz do teatru. B wtedy wieczór i powóz zamknięty, pozasłaniany. Bardzo tu u was zimno. Podobno tam, gdzie jadę teraz, jak się to miasto nazywa: Santa Pita... Santa Peta?...

— Może Petersburg?

— Ach! tak, Petersburg. Dziękuję pani. Tam podobno jeszcze zimniej... Bardzo się boję zimna.

Wstrząsnęła się tak mocno, że pod fałdami sukni musiał jej spaść domowy luźny papuć z nogi. Schyliła się, aby go włożyć. Przy tej sposobności zobaczyłam oryginalny szczegół garderoby: pończochę z oddzielnym wielkim palcem, jak u rękawiczki.

— Podróże nie męczą pani? — zapytałam. Jako córka kraju, w którym kobiety pędzą tak zadomowione życie, niema pani w tym kierunku tradycyi.

— O tak... męczą mnie ogromnie koleje.. Cierpię tak w wagonie, jak inni na morzu.

Tymczasem nadszedł Kawakami, prowadząc rasowego taksa na smyczy. I pan i pies byli suto wywatowani.

Małżonkowie zaczęli wnet ze sobą rozmawiać z wielkiem ożywieniem.

Kawakami — istny to orangutang, nie można mu tego odmówić — stanął za krzesłem Kamieńskiego i okropną, o wiele gorszą, niż Sady, angielszczyzną wyraził swój zachwyt nad szkicami artysty, które już były na ukończeniu.

Przy pożegnaniu powiedziała mi, że za trzy lata ma nadzieję odwiedzić znowu Europę.

— To było charakterystyczne — rzekł Kamieński, gdyśmy wyszli: Polka zapytała, jak po japońsku: „kocham cię“, a japonka, jak po polsku: „proszę mi dać“ i „rachunek“.

O Sado Yacco, czyż naprawdę byłabyś tak chciwą i rachunkową?

Nie wyglądasz na to wcale wdzięczny, egzotyczny kwiecie. *Hajota.*

Sztuki piękne.

* **Opera** („Latający Holender“) Wczorajsze przedstawienie tej romantycznej opery Wagnera dało pnie Eug. Strassern sposobność do popisania się w jednej z najlepiej opracowanych ról scenicznych; charakter i postać Senty, pod wielu względami odpowiadające indywidualności tej artystki, zyskały wiele w interpretacyi pny Strassern, co korzystnie świadczy o trafnem pojęciu roli, jakoteż o wniknięciu w ducha i wolę poety-muzyka. Balada o „bladym kapitanie“ odśpiewana z głębokiem uczuciem, jakoteż wielki duet tegoż aktu ogólnie się podobały i żywo były oklaskiwane.

Eryka śpiewał po raz pierwszy p. Drzewiecki (po p. Guszalewiczu) i odtworzył tę postać tak dramatycznie, jak i głosowo ku zupełnemu zadowoleniu; szkoda, że przy premierze odrazu nie oddano tej partyi p. Drzewieckiemu, który z całego naszego personalu operowego był najodpowiedniejszym do tej roli.

Na uznanie zasługują jeszcze pp. Jeromin, a zwłaszcza p. Szymański, który partyę tytułową z wielkim artyzmem odtwarza, pomimo, iż jest to najtrudniejsza partya barytonowa z całej literatury operowej. Pięknie odśpiewał p. Krzemieński obydwie piosenki sternika.

O chórze, który tak rzadko nas zadowala, możemy tym razem dobrze się wyrazić. Zupełnie zaś bez zarzutu była orkiestra pod batutą pracowitego i zdolnego dyrygenta p. Spetrino. (*er*).

* **Koncert** Kopernikowski odbył się wczoraj w auli politechniki. Na program złożyły się: śpiew, deklamacye i produkcye muzykalne. Pierwszą część programu wypełniła gra p. dr. M. Schenka, który pięknie odegrał na fortepianie Chopina

„Preludyum nr. 24", Rubinsteina „Barcarollę" i Chopina „Scherco" op. 39. Pani H. Ruszkowska odśpiewała Feliksa „Senne marzenia" i Niewiadomskiego „Menuet" i „Tajemnicę" Kulminacyjnym punktem programu był śpiew panny Bel Sorel. Rzęsistemi oklaskami nagrodzono ją za odśpiewanie „Andante" i „Les enfants". Dalsze punkty programu wypełniły: gra p. K. Skarzyńskiego, deklamacya pani G. Morskiej, śpiew p. I. Jeromina i p. Ruszkowskiej.

* **Władysław Floryański**, jeden z najznakomitszych polskich tenorów bohaterskich, który tak mile się zapisał w pamięci Lwowian, zamianowanym został z dniem 18 bm. głównym reżyserem opery warszawskiej. Pierwszą operą, którą Florjański przygotowuje, będzie „Livia Quintilla" Zygmunta Noskowskiego, w której to operze znakomity ten artysta święcił przed trzema laty na scenie skarbkowskiej prawdziwy tryumf.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We środę „Mignon", opera w 4 aktach Thomasa.

We czwartek „Pan Damazy", komedya Blizińskiego.

Repertoar teatru w Krakowie.

We środę „Wesele".

We czwartek „Don Carlos" Szyllera.

W sobotę „Sen nocy letniej" Szekspira

W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami".

Wieczorem „Sen nocy letniej".

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Wiedeń 18 marca. Jak twierdzą, sejmy mają się zebrać w połowie czerwca, a delegacye w Budapeszcie d. 21 maja.

Koło Polskie.

Wiedeń 18 marca.

Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu, po dyskusyi, wyznaczył pp. Dawida Abrahamowicza i Byka na mowców przy tytule budżetu ministerstwo skarbu.

Wiedeń 18 marca.

Uzupełnić musimy onegdajsze sprawozdanie z Koła polskiego a mianowicie, że dr. Starzyński spowodował Koło polskie do interwencyi w sprawie uwięzionego w cytadeli warszawskiej Piotra Panka, a poseł Merunowicz żądał takiej samej interwencyi o uwolnienie więzionego tam także Kazimierza Pruszkowskiego, słuchacza medycyny z Krakowa.

Rada państwa.

Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń 18 marca.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Izby posłów interpelacye wnieśli: posłowie Bojko i tow. w sprawie zabiegów około uzyskania środków na budowę kościoła w Bóbrce; Kubik i tow. w przedmiocie nadużyć, popełnionych przez byłą zwierzchność gminną w Komesznicy; Kubik i tow. w przedmiocie spornej kwestyi służebności na dobrach hr. Brunickiego w Suchej; Kubik i tow. w sprawie nieprawidłowości w sądzie powiatowym w Nowym Sączu, w załatwianiu spraw spadkowych; Greka i tow. w sprawie sprzecznego z ustawami postępowania kierownika starostwa w Suczawie, Pataka; Ira i tow. w sprawie powołania do ministerstwa oświaty „słowiańskich profesorów i polskich arystokratów", w sprawie zniesienia ćwiczeń religijnych w czasie wielkanocnym i dopuszczenia abituryentów szkół realnych do uczęszczania na prawa i medycynę; Stein i tow. uczynili wniosek w przedmiocie zmiany §§. 754 i 756 kodeksu cywilnego, dotyczących prawa spadkowego dzieci nieślubnych i legitymowanych.

Przed przejściem do porządku dziennego przywołał prezydent Izby posła Svozila do porządku za to, że poseł ów w swej ostatniej mowie wciągnął w niewłaściwy sposób do dyskusyi osobę monarchy zaprzyjaźnionego państwa; tak samo posła Eisenkolba za obrażające uczucia patryotyczne wyrażenia, zawarte w ostatniej mowie posła, wygłoszonej w tej Izbie.

Następnie toczyła się dyskusya nad tytułem „szkoły wyższe".

Po p. Tollingerze przemawiał pan Biankini najpierw po kroacku, potem po nieniemiecku, żaląc się na upośledzenie Kroatów i Słoweńców także na polu szkolnictwa wyższego. Biankini oświadcza, że założenie włoskiego uniwersytetu w Tryeście byłoby nową podporą ruchu irredentystycznego

Poseł d'Elvert omawia na wstępie wywody ministra oświaty o ćwiczeniach religijnych w czase wielkanocnym; te ćwiczenia są według zapatrywania mowcy w rozdźwięku z ustawą zasadniczą i byłoby w interesie samego kościoła — powiada — gdyby te ćwiczenia, uważane często przez rodziców za przymus nie do zniesienia, nie obowiązywały jako przymusowe. Mowca oświadcza dalej, że musi powtórzyć wniosek, uczyniony już dawniej w komisyi budżetowej, o skreślenie kredytu na czeską politechnikę w Bernie.

P. Fresl woła: „Skreśl pan jaką niemiecką zbyteczną szkołę techniczną!"

Okrzyki z kilku stron.

D'Elvert polemizuje następnie z wyrażonem przez p. Fiedlera zdaniem, że tak zakładanie jak i wszelkie sprawy politechnik należą do kompetencyi władzy wykonawczej. Mowca wskazuje na to, że kwestya czeskiej techniki w Bernie wyjęta została z całego kompleksu kwestyj ugodowych, na korzyść Czechów, podczas obrad komisyi ugodowej. Jeżeli nie osiągnięto porozumienia, to w znacznej mierze także dlatego, że Czesi nie chcieli zrobić żadnych ustępstw.

Mowca omawia dalej żądanie założenia niemieckiego uniwersytetu w Bernie i kończy wyrażeniem nadziei, że rząd coraz bardziej utwierdzi się w przekonaniu, iż tego rodzaju sprawy nie mogą być załatwione bez Niemców, lecz tylko razem z nimi, nigdy jednak przeciw Niemcom — jeżeli w państwie nie ma znowu zapanować zamięszanie o niedających się przewidzieć wynikach.

Poseł Emanuel Hruby wygłasza z kolei mowę po czesku.

Poseł Barwiński w przemówieniu swem wywodzi, że w cudzej mowie może być jakiś naród nauczony, ale nie wykształcony. Trzy ruskie katedry na wydziale filozoficznym i po dwie na wydziałach teologicznym i prawniczym uniwersytetu lwowskiego nie odpowiadają istotnym potrzebom narodu ruskiego. W ostatnim czasie usiłowano ukrócić i te uprawnienia języka ruskiego, co było powodem ustąpienia ruskich studentów. Docentom narodowości ruskiej robi się przy ich habilitowaniu trudności i stawia przeszkody, a u Polaków napotykają dążenia Rusinów na te same argumenty i wybiegi, jak to było u ich niemieckich poprzedników.

Dwaj kandydaci Rusini, których na uniwersytecie lwowskim nie dopuszczono do habilitowania się, habilitowali się na innych uniwersytetach na podstawie tych samych prac habilitacyjnych i wykłady ich cieszą się powodzeniem. Rusini żądają stopniowego tworzenia ruskiego uniwersytetu, na razie systemizowania katedr na wydziałach filozoficznym, prawniczym i teologicznym we Lwowie. Nietylko z punktu widzenia ruskiego patryoty jest żądanie utworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie zupełnie uzasadnione, lecz także ze stanowiska austryackiej konieczności państwowej. Naród ruski, po rosyjskim wśród Słowian największy (!) — mówił poseł Barwiński — naród, mogący się szczycić starodawną kulturą i historyczną przeszłością, który dał państwu rosyjskiemu i Polsce uczonych pisarzy i mężów stanu europejskiej sławy, a ani w rosyjskiej ani polskiej narodowości nie zaginął, naród który dostarczył zagranicznym uniwersytetom wybitnych sił nauczycielskich, będących dla tych wszechnic prawdziwą ozdobą, który pomimo notorycznego ubóstwa w przeciągu półtrzecia miesiąca blisko 100.000 koron zebrał dla synów swych, którzy musieli opuścić uniwersytet lwowski, aby synom swym umożliwić naukę na innych uniwersytetach — taki naród nie zginie! (Oklaski u Rusinów).

Następnie odpowiadał minister rolnictwa na interpelacye, poczem obrady przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 19 marca.

W Izbie posłów toczy się dziś rozprawa nad

prowizoryum budżetowem,

Poseł Kathrein postawił bowiem wniosek naglący, w którym domagał się natychmiastowego przystąplenia do drugiego czytania prowizoryum budżetowego.

Nagłość wniosku przyjęto

Zapisało się 6 mowców: Klofacz, Schoenerer, Kramarz, Kubik, Ellenbogen i Kubr.

Poseł Kubr mówił po czesku, poczem oświadczył po niemiecku. że głosować będzie przeciw prowizoryum.

P. Schoenerer miał cały wywód o konieczności języka niemieckiego, jako państwowego. Zwraca się ostro przeciwko prezydentowi Izby z powodu, iż ten przywołał p. dra Eisenkolba do porządku dziennego za to, że się entuzyastycznie wyraził o dynastyi Hohenzollernów. Kończy okrzykiem: „Heil, dem Hause Hohenzollern!!"

Wszechniemcy wrzeszczą: „Hurrah! hurrah!"

Powstaje ogromna wrzawa, krzyk, prezydent dzwoni, nareszcie udziela p. Schoenererowi ostrej nagany.

Po Schönererze zabrał głos poseł Rieger, socyalista, atakując rząd za to, iż nie zniósł stanu wyjątkowogo w Tryeście.

Po przemówieniu Riegera dyskusyę zamknięto.

Jeneralnym mowcą *contra* wybrano posła Hortisa.

Jako jedyny mowca *pro* zapisany jest p. Kramarz, który zabiera głos, protestując na wstępie przeciw okrzykowi Schönerera na cześć Hohonzollernów.

P. Franko Stein woła: „Hurra Hohenzollern!"

Głosy oburzenia w izbie.

P. Reichstädter wznosi okrzyk, zwrócony przeciw Steinowi.

Stein do Reichstädtera: „Bądź pan cicho, schwarzer Bettelbruder".

Dyk woła do Steina: „Pan jesteś łobuzem.

Stein do Dyka: Pan sam jesteś taki.

Pp. Pospiszil i Fresl zwracają się również przeciw schönererowcom i ostatniemu okrzykowi Schönerera.

Stein do Dyka: „Dam panu w twarz." (Werde sie ohrfeigen).

Protesty i okrzyki oburzenia wśród Czechów. Wrzawa. Prezydent dzwoni.

Gdy się nieco uspokoiło, mówił dalej p. Kramarz.

Kramarz oświadcza, że zapisał się tylko dlatego jako mowca *pro*, by dojść do głosu; nie jest chyba dla nikogo wątpliwem, że będzie głosował przeciw prowizoryum budżetowemu. Mowa dzisiejsza Schönerera nie powinna pozostać bez odpowiedzi.

Mógłby ktoś powiedzieć, że takie słowa jak Schenerera, same siebie dosadnie charakteryzują, ale tu w Austyi nic nie dzieje się samo za siebie, chyba tylko to, co zwrócone jest przeciw Czechom.

Coby to się stało w innym parlamencie, gdyby jakiś mowca pozwolił sobie na analogiczne wystąpienie, jak dzisiejsze Schoenerera. A tu nawet prezydent Izby dopiero po długim namyśle wahaniu się przywołał Schoenerera do porządku.

Gdyby np. który z polskich posłów w Rajchstagu w podobny sposób mówił, można sobie wyobrazić, do jakich scen by tam przyszło. Dla nas to, co Schönerer dziś powiedział, nie było nowością, ale rząd niech rozważy co to znaczy, niech zobaczy, kto to idzie na czele stronnictw, które domagają się niemieckiego języka państwowego. Germanizowanie Austryi wyjdzie na jej szkodę.

Nie na hegemonii narodu pewnego, ale na sprawiedliwości i równouprawnieniu wszystkich opiera się siła państwa naszego. Mowca kończy okrzykiem: „Niech żyje prawdziwie sprawiedliwa dla wszystkich narodów Austrya!" (Burzliwe oklaski).

Hr. Vetter zastrzega się przeciwko twierdzeniu poprzedniego mowcy, jakoby dopiero po namyśle przywołał Schoenerera do porządku. W tym wypadku nie było się co namyślać, ani wahać. Prezydent musiał tylko czekać na zapiski stenograficzne. bo ze swego miejsca nie może wszystkiego dosłyszeć.

Następnie mówił p. Hortis, poczem nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

P. Derschatta broni niemieckiej partyi ludowej i konferencyi przewodniczących klubów przed atakami Schönererowców. wśród ciągłych przerywań ze strony Schönererowców.

Poseł Franke czyni to samo, co jego poprzednik, przypomina czasy obstrukcyi niemieckiej na dowód, że jego stronnictwo z całą bezwzględnością walczyło w obronie praw narodu niemieckiego. Następny mowca poseł Kathrein wśród frenetycznych oklasków protestuje imieniem wszystkich stronnictw przeciwko słowom p. Schönerera.

Wszystkie stronnictwa w Austryi bez różnicy narodowości i zapatrywań politycznych, są wierne cesarzowi i dynastyi i temu państwu. Jak dotychczas i nadal stać chcemy przy naszym cesarzu (Długotrwałe oklaski, wśród których nie słychać wcale okrzyków Schönererowców).

Następnie uchwaliła Izba przejść do dyskusyi szczegółowej, poczem po przemowie Klofacza, *prowisoryum budżetowe w 2 czytaniu uchwalono.*

P. Kathrein wnosi przystąpienie bez zwłoki do trzeciego czytania prowizoryum.

P. Klofacz żąda stwierdzenia ilości głosów Przy tem okazało się, że 109 głosów było za a 69 przeciwko wnioskowi. Ponieważ tedy nie było wymaganej większości dwu trzeciej Izby, trzecie czytanie nie mogło się rozpocząć i odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń.

Na wniosek posła Kinka uchwalono przystąpić do obrad nad traktatem handlowym z Meksykiem, poczem dotyczącą ustawę bez dyskusyi we wszystkich 3 czytaniach przyjęto.

Z kolei przeszła Izba do porządku dziennego tj. dalszego ciągu

dyskusyi budżetowej

mianowicie etatu szkół wyższych

Przemawia p. Berger, polemizując z Derschattą, broni Schönererowców.

Posiedzenie trwa dalej.

Strejk rolny.

Lwów 18 marca.

Jak *Hromadskyj Hołos* donosi, agitacya za urządzeniem z wiosną i w lecie strejku rolnego w Sniatyńskiem jest pierwszym krokiem do wprowadzenia w życie uchwały, powziętej na zjeździe członków ruskiej narodowo-demokratycznej partyi, odbytym we Lwowie w dniach 25 i 26 stycznia br. Uchwalono tam, oprócz bojkotowania dworów polskich, cały szereg wniosków znanego agitatora, p. Budzynowskiego, które to uchwały stopniowo mają być urzeczywistniane. Tak np. polecono „narodnemu komitetowi", ażeby rozwinął agitacyę w tym kierunku, iżby w szkołach ludowych, do których uczęszczają także ruskie dzieci, bojkotowano polszczyznę. Dzieci należy nakłaniać, ażeby nie odpowiadały nauczycielowi na polskie pytania, aby nie słuchały poleceń, wydanych w języku polskim, ażeby nie uczyły się po polsku pod żadnym warunkiem. Na tym samym zjeździe uchwalono jeszcze ciekawszy wniosek, a to, iżby „wszelkiemi siłami" starać się o zradykalizowanie i zruszczenie polskich włościan, osiadłych w Galicyi wschodniej. Ma to dziać się w tym celu, iżby łacniej przeprowadzić administracyjny podział kraju na dwie części.

Kluby i komisye.

Wiedeń 18 marca.

Na wczorajszem posiedz. komisyi ekonomicznej przy dyskusyi nad sprawozdaniem subkomitetu o ustawie w sprawie popierania przemysłu żalił się p. Kolisher, że przedłożenie rządowe przyznaje ulgi tylko tym gałęziom przemysłu, których w Austryi jeszcze dotąd nie ma; imieniem swego stronnictwa oświadcza p. Kolischer, że tak on jak i jego koledzy klubowi musieliby głosować przeciwko całemu przedłożeniu, gdyby nie miał być przyjęty wniosek uczyniony swego czasu w subkomitecie przez p. Romanowicza, według którego to wniosku, korzyści ustawy i wtedy mają przysługiwać, gdy dana gałąź przemysłu w jednym z krajów koronnych jeszcze nie istnieje a utworzenie takiego przedsiębiorstwa uznane będzie w ogóle za leżące w interesie ekonomicznym kraju. Odrzucenie tego wniosku byłoby równoznacznem z zamiarem nie zrobienia z zasady niczego dla podniesienia przemysłu w krajach niżej stojących i traktowania ich nadal jako krajów zacofanych.

Sejm węgierski.

Budapeszt 18 marca.

Izba posłów Sejmu węgierskiego obraduje nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Minister rolnictwa Daranyi odpowiadał na wczorajszem posiedzeniu na rozmaite w ciągu dyskusyi wyrażone skargi na ugodę z Austryą i traktaty handlowe. Minister wskazał, na mowę prezesa gabinetu Szella, wygłoszoną podczas dyskusyi ogólnej. Cały rząd jest zgodny w tem zapatrywaniu, że interesy rolnictwa i przemysłu w równej mierze muszą być strzeżone.

Wybory miejskie w Wiedniu.

Wiedeń 18 marca. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do rady miejskiej z trzeciego ciała wyborczego wybrano we wszystkich 20 okręgach kandydatów antysemickich i to znaczną większością. Niemieccy postępowcy postawili swych kandydatów tylko w 5 okręgach. Socyalni demokraci zupełnie nie stawiali kandydatów. Między wybranymi są burmistrz Lueger i wiceburmistrz Strohbach. Antysemici posiedli już wszystkie 46 mandaty III ciała wyborczego.

Wiedeń 18 marca. Wczorajsze wybory do Rady miejskiej miały przebieg mdły. Spokój panował wszędzie. Antysemici nawet w dzielnicy II. (Leopoldstadt) uzyskali większość, a kontrkandydat Kronawetter otrzymał tylko 183 głosów.

Ogółem z liczby uprawnionych do wyboru nawet połowa nie brała udziału, gdyż zaledwie 48 5 proc, tylko na Leopoldstadzie i w śródmieściu wynosiła liczba biorących udział 92 proc.

Postępowcy niemieccy zakładają protest przeciwko wyborom na Leopoldstadzie.

Dziś odbywają się uzupełniające wybory z II. ciała wyborczego dzielnicy 2, 3, 4, 8, 20.

Sejm pruski.

Berlin 18 marca. W sejmie pruskim podczas obrad nad rozdziałem budżetu oświaty „wyższe szkoły żeńskie" wyłożył minister oświaty Studt program rządu w sprawie gimnazyów żeńskich i uczęszczania kobiet na uniwersytet. Rząd pragnie pozwolić na próby z dopuszczeniem dziewcząt do uczęszczania do istniejących gimnazyów, jakoteż z utworzeniem żeńskich gimnazyów—ale tylko jako na eksperyment, za który nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności. Co się tyczy uczęszczania na uniwersytet trwa rząd przy zasadzie, że kobietom należy pozwolić tylko na gościnne i swobodne słuchanie wykładów i że rząd nie może uznać ogólnej potrzeby studyów akademickich dla kobiet.

Parlament francuski.

Paryż 18 marca. W senacie interpelował senator Forgemol w sprawie formy i ułożenia listy awansu wojskowego na rok 1902. Interpelant zarzucił ministromi wojny, że przez niedokładne zestawienie dotyczących komisyj dopuścił do naruszenia ustawy. Minister wojny André odpowiedział na to, iż listy awansu ułożone są z jak największą bezstronnością, a armia jest z tego zupełnie zadowolona. Minister przedłoży w najbliższym czasie parlamentowi projekt ustawy, dotyczący awansu armii. Senat uchwalił 169 głosami przeciw 72 porządek dzienny, pochwalający oświadczenie rządu.

Izba deputowanych obradowała nad wnioskiem w sprawie zaprowadzenia skrutynium list dla zbliżających się wyborów do parlamentu. Minister oświaty zaznaczył, że na to jest już zapóźno. Izba uchwaliła 314 głosami przeciw 231 nie rozpoczynać dyskusyi szczegółowej nad tym wnioskiem.

Parlament angielski.

Londyn 18 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w uzasadnieniu swego wniosku o ustanowienie osobnej komisyi dla zbadania wszystkich kontraktów kupna, zawartych dla celów wojny transvaalskiej, zaznaczył wnioskodawca Campbell Bannerman, że powszechne zainteresowanie się tą kwestyą, oraz wyrażane tu i owdzie wątpliwości czynią koniecznem bezstronne zbadanie stanu rzeczy. Gdy początkowo tylko „wycieczka wojskowa" przemieniła się z biegiem czasu we wielką wyprawę wojenną, okazała się wówczas organizacya wyprawy niewystarczającą. Głównym czynnikiem jest tu organizacya dostaw dla wojska, z których dostawcy ciągną zawsze jeszcze wielkie zyski.

Minister wojny Brodrick oświadczył, że zbadanie tej sprawy należy odłożyć na później, aby nie paraliżować działalności urzędu wojennego. Minister zaznaczył dalej, że także o sytuacyi, w jakiej Bannerman pozostawił urząd wojenny w r. 1895, niczego nie opublikowano, gdyż wtedy położenie było za bardzo poważne. Gdyby wówczas były powstały zawikłania w Afryce południowej, musieliby się byli Anglicy po trzech miesiącach wycofać z pola walki, wobec ówczesnego stanu artyleryi angielskiej.

Zaburzenia w Rosyi.

Petersburg 18 marca. Na Newskim Prospekcie powstało wczoraj zbiegowisko, ponieważ grupa przechodniów rozwinęła nagle chorągwie, dotąd ukryte i chciała urządzić demonstracyę przed kościołem katolickim. Policya rozprószyła tłum i przyaresztowała około 100 niosących chorągwie.

Powrót ks. Henryka pruskiego.

Plymonth 18 marca. Parowiec „Niemcy" z księciem Henrykiem pruskim na pokładzie przybył tu wczoraj w południe i po krótkim przestanku odpłynął dalej

Krizis gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt 18 marca. Agencya Fabra donosi, że prawdopodobnie w dniu dzisiejszym nastąpi nominacya Sagasty ponownie prezesem gabinetu, w którego skład wejdą także: generał Veyler jako minister wojny i Moret jako minister spraw wewnętrznych

W Chinach.

Pekin 18 marca Posłowie zagraniczni zgodzili się na termin oddania zarządu miejskiego w Tiensinie napowrót w ręce Chińczyków. Stosownie do propozycyi niemieckiego posła stanie się to w połowie lata br.

Anglia i Transvaal.

Londyn 18 marca Biuro Reutera donosi z Dourbanu pod datą wczorajszą: Napad Boerów na wojsko angielskie nad rzeką Tugelą nie powiódł się Boerom.

Różne.

Berlin 18 marca. Biuro Wolfa donosi z Petersburga, że opłaty za paszporty do podróży za granicę będą dla rosyjskich poddanych podwyższone z 15 na 300 rubli (?) a dla cudzoziemców, wyjeżdżających (?) z Rosyi za granicę z 5 na 100 rubli. Dotyczący projekt ustawy przedłożono już radzie państwa

Dział ekonomiczny.

— **Bank krajowy**. Wydział kraj. zamianował swoim komisarzem w Banku kraj. dr. T. Pilata w miejsce p. M. Onyszkiewicza.

— **Tow. akc. „Schodnica"** odbyło w poniedziałek w Wiedniu walne zgromadzenie. Wedle sprawozdania za rok 1901 utrzymywała się produkcya surowicy na posiadłościach towarzystwa mniej więcej na poziomie r. 1900. Nadmiar surowicy skłania zarząd do zastanowienia się nad kwestyą zużytkowania, prócz sprzedaży na eksport, także surowicy jako materyału opałowego. Akcya podjęta przez związek producentów surowicy, a mająca na celu zaprowadzenie opalania naftą na wschodnich liniach państwowych, spotkała się ze strony władz państwowych z przychylnem przyjęciem. Już poczyniono w tym względzie próby, również prywatni przemysłowcy galicyjscy zaczynają używać surowicy jako materyału opałowego. Zamknięcie rachunków z r. 1901 wykazuje dochód wynoszący 1,305.102 k. Rada nadzorcza proponuje: wcielić do funduszu rezerwowego 48.018 k. wypłacić tantyem członkom rady nadzorczej 97.036 k. akcyonaryuszom 75 k. od akcyi tj. 15 procent jako dywidendę; pozostałość zaś w wysokości 51.138 k. wpisać na nowy rachunek. Wniosek ten przyjęto bez dyskusyi.

— **Wydział krajowy** postanowił przystąpić do rekonstrukcyi drogi, prowadzącej przez Pieniny, kosztem około 38.000 koron.

— **Ostateczne zamknięcie rachunków** ze sprzedaży soli w administracyi wydziału krajowego, wykazuje czysty dochód w sumie około 60.000 koron. W myśl dawniejszej uchwały sejmowej połowa tego dochodu przypada funduszowi rezerwowemu, połowa zaś funduszowi emerytalnemu urzędników biura solnego.

— **Petersburg** 18 marca. (Tel. *Gas. Nar.*) Rząd rosyjski puszcza w obieg cztero procentową, wolną od podatku, pożyczkę państwową na sumę 181,959 000 rubli, a to celem zrealizowania udziału rosyjskiego w odszkodowaniu, wypłaconem przez Chiny. Pożyczka ta ma być zamortyzowaną najwyżej w 39 latach.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** dn. 18 marca. Cukier (spokojnie) 16 90 do —·—. Nafta galicyjska 30·60 do —·—. Spirytus 38 20 do —·—.

Wiedeń dnia 18 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·26 do 9·27, na maj-czerwiec 9·26 do 9·27, żyto na jesień —·— do —·—, na wiosnę 7·61 do 7·62, na maj-czerwiec 7·59 do 7·60, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·54 do 5·50, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·72 do 7·73, na maj-czerwiec 7·72 do 7·73, rzepak na sierpień-wrzesień 12·80 do 12·90, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—,

Usposobienie: osłabione.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 18 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 9·15 do 9·16 na maj 9·17 do 9·18, na październik 8·22 do 8·23, żyto na kwiec. 7·43 do 7·44, na październik 6·81 do 6·82, owies na kwiec. 7·52 do 7·53, na październik 6·13 do 6·14, kukurudza na maj (1902) 5·23 do 5·24, na lipiec 5·33 do 5·35, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·35 do 12·45

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: oziębłe.

Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

8

Nad Tugelą.

Osobiste wspomnienia z wojny transvaalskiej.

PRZEZ

porucznika AUGUSTUSA.

(Ciąg dalszy).

Wszczęła się ożywiona rozmowa z oficerami węgierskich honwedów. Podobał nam się zwłaszcza bardzo Luchiński, były huzar austryacki, wete an kampanii bośniackiej z r. 1880–1881.

Nasz przewodnik Niemiec znalazł też paru rodaków pomiędzy oficerami i podoficerami.

Poznaliśmy także Szwajcara z Genewy, młodego studenta, o dziecinnej twarzyczce, który przybył „w obronie praw człowieka". Dalej dwóch braci ze Styryi i porucznika bułgarskiego Busukowa. Ten ostatni opowiadał nam o walecznych czynach pewnego herszta zbójów i o walkach, które stoczył w jego bandz e z tureckimi żandarmami. Bandyci zostali pokonani, a on sam skazany na śmierć. Uciekł szczęśliwie do Odessy, skąd wyruszył do Afryki Południowej.

— *Habe die Ehre* — odezwał się dyszkancik nowo przybyłego porucznika Wagnera z bateryi konnej artyleryi bawarskiej.

Przedstawiliśmy się sobie wzajem. Byliśmy trochę zdziwieni widokiem tej nowej figury.

Jakim sposobem czcigodny artylerzysta przeniesiony został z piwiarni monachijskich pod słońce Transvaalu?

Brudna kurtka zwieszała się na jego chudem ciele, szerokie skrzydła kapelusza osłaniały czaszkę szpiczastą i krótko strzyżone włosy. Czuł się nieswój wśród tych dzielnych i rosłych żołnierzy, co go czyniło jeszcze niezgrabniejszym i brzydszym.

Pojawienie się „rycerza o smutnem obliczu" wznieciło ogólną wesołość,

— *Herr* Wagner! *Herr* Wagner! — wołano zewsząd. — Czy znalazłeś swoją Rossynantę? Czyś już nareszcie przedstawił prezydentowi Krügerowi swój raport o zmianie taktyki Boerów? Jakże z panskiem trawieniem? i t. d.

Mrugał oczyma, bliski był płaczu i nie wiadomo dlaczego mówił po francusku:

— *Vous-vous moquez de moi!*

Silny napad kaszlu nie pozwolił mu bronić się skuteczniej. Wstał i szedł ku drzwiom, potykał się co krok o siodła, strzemiona, przewracał imbryki i filiżanki. Nowe wybuchy śmiechu towarzyszyły jego odwrotowi. Tłusty rotmistrz węgierski aż się pokładał, a brzuch trząsł mu się jak galareta.

Zrobiło mi się żal biednego *Herr* Wagnera: on jeden może wśród tych *landsknechtów*, żądnych krwi i złota, przybył tu ze szlachetniejszych pobudek.

Wyszedłem za nim i z rozkoszą wchłonąłem świeży powiew, po duszącem i zadymionem powietrzu w namiocie.

Na tle skał odrzynała się ostro długa sylwetka bawarskiego artylerzysty. Usiadłem przy nim. W pierwszej chwili, nie wiedziałem od czego zacząć rozmowę.

— Czy nie jesteś pan krewnym słynnego kompozytora, twórcy arcydzieł muzyki? — spytałem wreszcie.

— *Vous-vous moquez!* — zawołał znowu.

Chciał wstać, alem go zatrzymał. Począłem mówić o piwie bawarskiem, przeźroczystem, jak bursztyn, o malowniczości Bawaryi, o jej górach, pokrytych drzewami, o tajemniczej śmierci Ludwika II, przyjaciela muz i protektora sztuki.

Wreszcie Wagner z westchnieniem głos zabrał i sławił Bawaryę, jej góry, lasy, kaskady i Monachium, najpiękniejsze miasto na świecie ze swoją Pinakoteką, swoimi kościołami gotyckimi i swojem wybornem piwem, sławił Ludwika II, szlachetnego i genialnego monarchę. Zabili go zbirowie i poplecznicy Bismarcka, i oto teraz hegemonia Prus ciąży na Bawaryi.

On, Wagner, dymisyonowany już dziś porucznik, przebywał długo w Kalifornii, gdzie ma posiadłość. Zaraz na początku wojny przybył do Transvaalu, z zamiarem wstąpienia do artyleryi, ale że nieokrzesani Boerowie nie ustawiają armat w baterye, więc wstąpił do oddziału Krugersdorp... W sezonie deszczów, gdy biwakowano całymi tygodniami bez namiotów i ognisk, przeziębił się okropnie i teraz kaszle. Cieszył się z naszego przybycia — „bo ci Węgrzy, to istni Wandale".

Mówił, jak najęty, nie ustając na chwilę. Zdrzemnąłem się, ukołysany dźwiękiem jego głosu i szmeru rzeki.

Ciemne góry zdawały się być także we śnie pogrążone. Z oddali doleciał huk armat.

Obudziłem się nagle.

— Jak pan sądzisz? — rzekłem — czy Boerowie gotują się jutro do ataku?

— Spytaj pan o to „veld-cornetów" — My ochotnicy, jesteśmy po prostu „brandwachtą". Każą nam stać na miejscu, jak pikiecie, gdy jutro na prawym flanku toczyć się będzie bitwa, w której rozstrzygną się może losy tej wojny.

Wszedłem pod duży namiot komendanta, okryty podwójnem płótnem. Przy świetle latarki Van Veyk odczytywał „veld-cornetom" telefoniczne polecenie Bothy, przesłane w chwili tej właśnie przez sztafetę z obozu Łukasza Meyera.

Botha przewidując atak na dzień następny, prosił o natychmiastowe posiłki.

Komendandt zwołał na radę „veld-cornetów".

— Czy oddział nie zaraz wyrusza? — spytałem jednego z ochotników.

Musi tu ktoś zostać — odparł. — Gdyby wszyscy „burgherowie" wyszli, w razie nieszczęścia na Bothę, nikt nie mógłby mu przyjść z pomocą.

Tymczasem jednak Van Veyk zdecydował wyprawić skoro świt oddział z trzydziestu do czterdziestu ludzi, a z pozostałymi bronić powierzonego sobie stanowiska.

Na moją prośbę odkomenderował i mnie na prawe skrzydło flanku.

Chciałem się bić, tutaj wyczekiwano — tam walka toczyła się w najlepsze.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	3·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września,
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 1/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	3·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.